Nr. 18. Lwów, dnia 19. Wrzesnia 1869. **Rok I.**



PISMO DWUTYGODNIOWE.

Wychodzi w Niedzielę po 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata kwartalna w miejscu wynosi **30** ct.; z przesyłką pocztową **36** cnt.; numer pojedyńczy kosztuje **5** cnt. — **Prenumeratę miejscową i inseraty** za opłatą **4** centów od wiersza (petitem) przyjmuje księgarnia pp. Seyfartha i Czajkowskiego, lub też redaktor Piotr Zbrożek Nr. $834^1/_4$ przy ulicy Krzywej. — **Prenumerata zamiejscowa** przyjmuje się pod adresem: „Administracya **Rękodzielnika** we Lwowie pod l. $834^1/_4$.“
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Fabryki.

Wiadomo powszechnie, że przemysł w naszym kraju ogranicza się po większej części na to, co pospolicie zowiemy rzemiosłem. Rozumiemy pod wyrazem rzemiosło taką pracę, która wykonywaną bywa rękami ludzkiemi, bez pomocy maszyn. Rzemiosła nie potrzebują koniecznie ani udoskonalonych narzędzi, ani wielkich nakładów pieniężnych; — jeżeli przedsiębiorca ma tylko taką kwotę, która mu wystarcza na wynajęcie lokalu, zakupienie materyału i przyjęcie kilku czeladników, to już może otworzyć warsztat rzemieślniczy.

Takich warsztatów jest w kraju naszym bardzo wiele; nawet w mniejszych miastach można setkami liczyć rzemieślników samodzielnych, z których każdy ma swój warsztat osobny. Przeciwnie bardzo mało widzimy fabryk.

Zupełnie inaczej ma się rzecz za granicą. Tam warsztatów niewiele, ale zato fabryki wznoszą się w każdem mieście.

Fabryką zowiemy większy zakład przemysłowy, w którym praca wykonywaną bywa za pomocą maszyn. Rozumie się samo przez się, że założenie fabryki wymaga znacznych funduszów, ponieważ potrzeba wybudować stosowny lokal, sprowadzić narzędzia i maszyny: jednem słowem fabryka jest przedsiębiorstwem na wielki rozmiar.

Dawniej wszelką pracę dokonywać musiały siły ludzkie, na całym świecie tylko rzemieślniczą pracą przerabiano płody surowe. Wówczas zatem przędzono len, konopie i wełnę pospolitem wrzecionem; wówczas na tysiącznych prostych warsztatach tkackich przerabiano nić lnianą, konopianą i wełnianą na płótno i sukno. W tysiącznych kuźniach wyrabiano gwoździe, noże, kłódki i zamki, pługi i sierpy, a każda taka kuźnia była warsztatem bardzo drobnym, pracował w niej tylko majster z jednym lub kilku pomocikami. Tak we wszystkich gałęziach przemysłu przez długie wieki były tylko warsztaty a wszelką pracę wykonywano w takich przedsiębiorstwach na mały rozmiar.

Dopiero w nowszych czasach powstały udoskonalone maszyny poruszane parą i rozwinęły się fabryki. Główna różnica między fabryką a warsztatem polega na tem, że w fabryce maszyny prawie zawsze pędzone siłą pary, działa zatem martwa przyroda, ożywiona rozumem człowieka i ujęta pod jego władzę.

Wprawdzie od dawna używano wody i wiatru do poruszania młynów, tartaków, i t. p. Lecz miało to wielkie znaczenie tylko co się tyczy środków przewozu, mianowicie w żegludze morskiej, która jest podstawą międzynarodowego handlu. W przemyśle zaś ta pomoc, jaką mogą dać siły wody i wiatru, znaczy stosunkowo bardzo mało. Działalność bowiem tych sił jest przywiązaną do pewnych miejsc, a przytem zależy od różnych okoliczności, jak n. p. od pogody. Zawsze przeto ręczna praca była głównym czynnikiem produkcyi przemysłowej.

Wynalezienie machiny parowej i zastosowanie jej do wszystkich rodzajów pracy przemieniło świat cały. Potężną

siłę pary można dowolnie wzbudzić i pomnożyć a stosownymi przyrządami kierować nią wedle upodobania. Użyto więc pary nietylko do ruchu okrętów i wozów, ale jednem słowem do wszystkich robót, w których jednostajne poruszenia następują. Machiny parowe więc kują, przędą, tkają i mielą, jednem słowem wypełniają wszystkie prace, do których nie jest niezbędną ręka ludzka, a ilość takich prac zmniejsza się codziennie, bo mechanika coraz doskonalsze narzędzia wynajduje.

Wyroby fabryczne są oczywiście o wiele tańsze niż wyroby warsztatowe. Siła pary, która porusza maszyny, jest nieporównanie potężniejszą od siły rąk ludzkich, może być powiększoną dowolnie wedle wielkości kotłów i innych przyrządów, a utrzymanie jej kosztuje bardzo mało, wymaga bowiem tylko trochę opału.

Ztąd wynika, że gdzie praca fabryczna z użyciem machin może zastąpić pracę ręczną, tam warsztaty znikają a na ich miejsce występują fabryki. Nikt bowiem niezechce kupować wyrobów warsztatowych zdziałanych jedynie ręką ludzką, jeżeli może taniej dostać wyroby fabryczne.

Rzeczywiście w krótkim bardzo czasie nastąpiła przez zaprowadzenie fabryk zupełna zmiana przemysłowych stosunków. Jako przykład weźmy najważniejszą ze wszystkich gałęź przemysłu, mianowicie w y r ó b o d z i e ż y. Obok pożywienia jest odzież najniezbędniej potrzebną człowiekowi: nie dziw więc, że przerabianie surowych materyałów na sukno, płótno, perkal i t. p. jest niezmiernie ważnem zajęciem i bardzo wiele rąk zatrudnia.

Dawniej, jak wspominaliśmy, używano do wyrobu sukna, płótna, i t. p. tylko prostych wrzecion i warsztatów tkackich. Lecz odkąd powstały przędzalnie, w których para obraca tysiącami wrzecion, odkąd założono tkalnie ogromne w których rękę tkacza zastępuje kunsztowa maszyna — natychmiast okazało się, że owe małe warsztaty istnieć nie mogą, bo nikt nie zechce nabywać lichej a stosunkowo drogiej przędzy i tkaniny jakie w nich wyrabiają, lecz woli kupić tanie i dobre wyroby fabryczne. Zamknięto więc warsztaty, prządki i tkacze poszli pracować w fabrykach.

Podobnie stało się z wyrobem przedmiotów metalowych Ręka kowala nie może oczywiście tyle dokonać, co maszyna dźwigająca młot kilkudziesięciu cetnarów wagi. Dziś wszystkie prawie wyroby metalowe pochodzą z fabryk począwszy od igieł piór i gwoździ, do narzędzi rolniczych, rękodzielniczych, do sprzętów domowych.

Podział pracy dopiero w produkcyi fabrycznej może być przeprowadzonym w zupełności. Już to jest ogromnym zyskiem, że wyrób maszyn jest odrębną gałęzią przemysłu, tak iż ludzie wyrabiający te maszyny wykształcają się coraz więcej w swoim zawodzie i tworzą coraz doskonalsze narzędzia które pomnażają dziesięćkroć skuteczność pracy.

Przy użyciu zaś tych narzędzi dzieli przedsiębiorca pracę między robotników tak, iż każda z nich tylko pewną część ogólnej roboty wykonywa i w tem zatrudnieniu nabywa biegłości nadzwyczajnej.

O ile podzielona praca więcej wytworzyć zdoła, przekonuje najlepiej przykład następujący. Jeżeli robotnik wyrabia szpilki w ten sposób, iż sam wyciąga i ucina drut, nasadza główkę, ostrzy koniec, i t. d. natenczas przez cały dzień tylko 10. szpilek zrobić zdoła. Jeżeli zaś robota około szpilki podzieloną zostanie pomiędzy 10. robotników, wtedy z użyciem stosownych narzędzi zrobią oni tyle szpilek w przeciągu jednego dnia, że na każdego z pomiędzy nich wypada 2400. Praca podzielona zdoła więc w tym wypadku 240 razy więcej wyrobić, niż praca niepodzielona. Jeżeli zatem przypuścimy wartość pracy dziennej robotnika wyrabiającego szpilki na 1. reński, to w pierwszym przypadku, kiedy jeden robotnik całą szpilkę wyrabia, kosztuje wyrobienie jednej szpilki 10 centów. Skoro zaś w skutku podziału pracy każden z dziesięciu robotników zdoła wyrobić 2400 szpilek, będzie wyrób 24. szpilek tylko 1. cent kosztować. Odpowiednio do kosztów wyrobu będzie zniżoną i cena.

Fabryki korzystają więc z podziału pracy, z udoskonalenia narzędzi i z sił natury, mogą zatem dawać wyroby swoje tak tanio, że warsztaty obok nich utrzymać się niezdołają. Świst pierwszej maszyny parowej był sygnałem śmierci dla wszystkich takich warsztatów, których wyroby mogą być wykonane przez użycie maszyn. Te jedynie rzemiosła, w których ręka robotnika jest niezbędną ponieważ poruszenia ciągle się zmieniają, te mogą być jeszcze prowadzone w warsztatach. Do takich rzemiosł zaliczamy krawiectwo, szewstwo, rękawicznictwo, zegarmistrzostwo, i t. p. Najważniejsze zaś działy pracy przemysłowej, jak wszelkie przerabiania płodów surowych, zajęte zostały wyłącznie przez fabryki.

Ta zmiana dokonaną została najpierw w bogatych krajach zachodnich, gdzie powstały pierwsze fabryki, następnie i nas dosięgła.

Lecz w Anglii, we Francyi, w Niemczech powstały na gruzach warsztatów krajowe fabryki i wzmogło się ogólne bogactwo my jeżeli oddawna kupowaliśmy wiele wyrobów zagranicznych warsztatów, to obecnie tem więcej kupujemy wyrobów fabryk zagranicznych, a nasze krajowe rękodzielnictwo do reszty podupadło.

Ułatwione niezmiernie komunikacye dozwalają rozwinąć handel międzynarodowy do olbrzymich rozmiarów. I tutaj wynalazki nowoczesne przemieniają postać świata.

Gdzie zawita lokomotywa, ten żelazny rumak nowożytnej cywilizacyi, karmiony węglem a ziejący ogniem, wszędzie pod płomiennym jego oddechem zdaje się ziemia rozstępować, pochłania stare budowle a wydaje z cudownym pospiechem nowe. Na drogach żelaznych pełno ruchu i życia na dawnych gościńcach trawa porasta. Miasto w którem zbiega się kilka żelaznych dróg staje się ogniskiem przemysłu i handlu, jest przepełnione mnóstwem podróżnych i przybyszów, rośnie w bogactwo i ludność, jest niejako sercem, w którem skupia się życie całego kraju. Miasta położone obok dróg żelaznych są środkowemi punktami przyległej okolicy, inne miasta położone na uboczu podupadają i wyludniają się.

Postęp nowoczesny walczy tak potężną bronią, że gruchoce każdego, co się ośmieli stanąć mu w drodze, każden kraj i każden człowiek pojedynczy jeżeli nie umie zastosować się do czasu, w którym żyje, musi zubożeć i będzie wyzyskiwanym przez tych, co potrafili skorzystać z nowoczesnych wynalazków.

Nasi przemysłowcy i rękodzielnicy stoją na miejscu, podczas gdy sąsiedzi codziennie naprzód postępują. Więc jeżeli

przemysł nasz walczy z przemysłem zagranicznym, to jest to walka podobna, jak gdyby człowiek nieuzbrojony i nieświadomy sztuki wojennej chciał pokonać przeciwnika zbrojnego w działa i karabiny.

Zanim przystąpimy do bliższego wskazania środków zaradczych przeciw coraz groźniejszemu upadkowi przemysłu krajowego, zastanowimy się jeszcze nad innemi przyczynami tego upadku.

Jaśko Kawka.

— Ja wszędzie jestem człowiekiem. Jadę, bo nam kazano, więc muszę, ale myśl moja daleko od wojny. Ręka podnosi szablę na ludzi nieznajomych i względem mnie najniewinniejszych. Ani mi Włosi nie najechali mienia, ani nie naruszyli pokoju. I rząd austryacki byłby lepiej uczynił, gdyby tę sprawę załagodził był bez wojny.

— To wstyd, tak mówi żołnierz ochotnik!

— Tyś Julku ochotnikiem, ja wzięty, mię zarekrutowali, a przeniosłem się do pułku ochotniczego, bo tu jest więcej Polaków, więc choć daleko za krajem, mniej między swoimi dokucza tęsknota.

— Ja nie wiem Jaśku (był to bowiem nasz znajomy,) jak można być tak rozmazanym, musiałeś tam serduszko zostawić.

— Tak moje serce zawsze przy swoich. Duszą całą jestem w Polsce. Jestem jak ptak przelotny, którego konieczność w ciepłe kraje rzuciła. Wyglądam szczęśliwej chwili ukończenia wojny, abym mógł zlecić do rodzinnego gniazda.

— Zastanów się, co mówisz. Wojna się może wkrótce ukończyć, ale ty musisz pozostać przy pułku, boś wzięty na lat ośm w rekruty.

— O ja nieszczęśliwy, jak okropnie zawsze rozdzierasz mi piersi. Ośm lat najpiękniejszych w życiu człowieka, ośm lat bezczynności, bez własnej woli, ślepe narzędzie.

— Jak to bezczynności, wszak widzisz, ciągle działamy Każdy dzień przynosi nam coś nowego.

— Nowe klęski.

— Ale żyjemy swobodnie. Człowiek wpadnie do wsi, nie pyta, co czyje, ale bierze jak swoje, co mu wpadnie pod rękę.

— Nigdy się nie spodziewałem słyszeć zdań takich od ciebie. Sam nie zapracowawszy na utrzymanie, żyjesz z pracy ludzi, bo żyjesz z ich podatków, i jeszcze jak rozbójnik wpadasz na resztki ich mienia.

— Co mi takie rzeczy gadasz, jam tego słuchać nie powinien, jako wachmistrz, i gdyby mi to kto inny powiedział, oddałbym go pod sąd.

— Tego się także z twoich ust nie spodziewałem.

— Możesz się wszystkiego spodziewać. Ja jestem żołnierzem — mówił gorąco Julek — dla tego nie będę dobierać słodkich słówek kochanka. To mówiąc, dał koniowi ostrogę. Koń parę kroków w bok poskoczył.

Jaśko patrzał po jeziorze i znowu się zadumał. Po wodzie płynęła myśl jego daleko, aż po skalisty brzeg przeciwny ukryty w Alpach i gór się uczepiła i przeskoczyła ich wierzchołki śnieżyste i chmur się czepiała i z wiatrem leciała po nad ludne wioski i miasta ogromne, aż spoczęła w domu rodzinnym u ojca Mateusza. Zapomniał nasz ułan o wojnie, o wojsku, o mundurze, co go cisnął, a nawet brzęk szabel nie budził go z zamyślenia. Przed jego oczyma stała Kaziunia, śliczna, rumiana, z takiem ślicznem niebieskiem okiem, i rozkwitała przed nim, jak róża czarownym uśmieszkiem. Jakby chętnie był został pszczółką, aby z tego kwiatka miód zbierać... Pod Jasiem koń stąpa, trzyma się szeregu, idzie za drugimi. Oddział wjechał w niewielki lasek. Olbrzymim cieniem zasypały drzewa wązką drożynę. Gdy oddział już cały w las się schował, rozległo się powietrze echem okrzyków i hukiem wystrzałów.

Zmięszał się zrazu podjazd austryacki, ale po chwili ozwały się trąbki komendą. Ułani odpowiedzieli wystrzałami na ślepo i pędzili naprzód. Z przodu ich znowu strzały przywitały, wtenczas już nie było ani porządku, ani komendy każdy gonił na ślepo, zamięszanie okropne, krzyk, huk strzałów, odgłos trąbek tak się razem zmięszał, iż niczego w ogólnem zamięszaniu nie można było rozróżnić. Jedni padli, drudzy broń złożyli, a kilku wyrwawszy się z tego zaklętego koła, pędzili na oślep w pole, nie oglądając się za siebie, bo im strach szumiał nad głową, a w uszach brzmiała wrzawa wojenna.

Z rana po rosie przyszli okoliczni włościanie, zabrali zabitych i zlerzecząc trupom wrzucali ciała do dołu. Z rana w obozie Garibaldego przechodzili pomiędzy rannymi i jeńcami Polacy, służący w szeregach za wolność walczących Garibaldzistów i poznawali swoich ziomków. Słowo polskie z ust wolnych niekrępowanych przemocą łatwo trafiało do serca polskiego. Polacy z austryackich ułanów przechodzili pod komendę Garibaldego. Między nimi był także i Julko. Żartował wesoło z nocnej wyprawy.

— Przetrzepaliście nas uczciwie i przyprowadzili do złożenia broni, a teraz chcecie nas przerobić na Włochów.

— Co wam znowu do głowy — rzekł jeden z Garibaldczyków — słuchaj wachmistrzu, my służymy pod chorągwią włoską, ale nie dla tego, że włoska tylko dla tego, że to jest chorągiew wolności. Im więcej będzie wolnych narodów, tem bliżej nam będzie do celu. Gdybym był w domu na ziemi ojczystej, tobym do Włoch nie leciał, tylko między swoimi szerzyłbym te zasady, za które się tu biję, ale wyrzucony z ojczyzny niosę moje usługi narodowi, jak nasz uciśnionemu.

— Ja się od was nie ociągam i owszem zapiszcie mię w swoje szeregi. Dobrze się bijecie, to nie żal z wami służyć. Szkoda, pomyślał Julek, że tu nie ma Jaśka, bo on by się nawet cieszył z tej zmiany, na włoskiego żołnierza. Biedak musiał zginąć.

Wracają żołnierze, do kraju po wojnie, z nimi do nas jesień przyszła. Zimne ranki, szron biały na trawach, po ogrodach pusto, a w małem miasteczku, gdzie Jaśko zostawił rodzinę przybraną jesień snuje się po ulicach z wiatrem północnym i żółtem opadłem liściem. Przyszło kilku urlopników zagrzać się przy ogniu domowem i pożywić u wspólnego stołu przepędziwszy czas pracy na wojnie. Zawlokło się parę kalek z niedogojonemi ranami. Pan Mateusz wszystkich dopytywał

o Jasia, dopytywał się o Julka, ale mu nikt o nich nic pewnego powiedzić nie umiał. Poszedł do komendy wojskowej, napisał do Lwowa i wreszcie tydzień przed świętami bożego narodzenia dostał odpis że Jaśko albo zginął, albo w niewoli. Nie ma go w pułku, opiewało doniesienie. Ojciec się po cichu wiadomością podzielił z żoną. I posmutnieli oboje. We łzach nie raz matkę Kaziunia widziała, pyta ją o przyczynę, a matka zbywa ją niczem, tylka pociesza, całuje i pieści. To znowu ojca zasępione czoło, wtenczas na zapytanie ojciec odpowiada.

— Ej, z kąd ci się dziecię bierze takie pytanie, wszak wiesz mam tyle kłopotów.

Ojcze kochany, tobie teraz jeszcze jedno przybyło zmartwienie. Pewnie o Jaśku myślałeś. Powiedzcie mi moi drodzy, coś o nim, wy przecie więcej musicie wiedzić. Ostatnich słów domawiała z płaczem, a dalszą mowę głośnem łkaniem kończąc, oparła główkę o silną pierś strapionego ojca.

— Nie płacz dziecię — pan Bóg łaskaw. Powiem ci całą prawdę. Wiesz, że Jaśko był na wojnie, otóż gdzie drwa rąbią tam drzazgi lecą, ale on nie zginął.

— Więc może ranny? powiedzcie już raz przecie, bo doprawdy — to okropnie!.

— Nie wiem czy ranny, czy nie, ale że nie zabity wiem ztąd, iż go nigdzie w spisie między zabitymi nie czytałem Czekajmy, aż Julek powróci on był z nim razem, a teraz pisze z Włoch że chce do kraju powrócić.

— Może oni są razem?

— Być i to może, ale Jasio by z pewnością dał znać o sobie. A może jego listy giną na poczcie?

— A może on w niewoli francuzkiej?

— Czekajmy!

— Czekajmy! czekajmy, z płaczem mówiła Kaziunia i niewiedzieć jak długo a to tak strasznie, tak smutno!

— Przeklęty Kane! wszystko złe, cało nasze nieszczęście mamy z jego łaski. Chłopca zawołali do wojska i byliby pewnie nie wzięli, ale ot Niemiec miał do mnie urazę, że mu się nie kłaniam i tak długo przekonywał, swoją szajkę że Jasio buntownik, aż go zasenterowali. Gdyby nie on, byłby Jasio dotychczas pracował spokojnie, jedynak, a matka wdowa, już nie młoda i sama na gruncie. (c. d. n.)

Przegląd stowarzyszeń rękodzielniczych.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie.

(Dokończenie.)

Z funduszu wspólnego udzielają się teraz następujące zapomogi: *a)* Wsparcie podczas choroby członka po 5 złr. 40 cent. tygodniowo; *b)* w przypadku śmierci członka lub żony jego, albo wdowy po nim, na sprawienie pogrzebu 35 złr.; *c)* odprawa dla wdowy lub sierót pozostałych po śmierci członka 60 złr.; *d)* wsparcie dożywotne dla inwalidów, (których jest teraz trzech, dwóch pobiera po 12 złr., jeden zaś po 14 złr. miesięcznie z dołu) i *e)* zasiłek podróżny dla przejezdnych towarzyszów po 3 złr. Oprócz tego udziela się członkom z tego funduszu zaliczkę za bardzo niską prowizyą zwrotną w ratach tygodniowych.

Z funduszu familijnego udziela się wdowom i sierotom po członkach zapomoga w takiej kwocie, jaka na corocznem walnem zgromadzeniu uchwaloną zostaje w miarę zasobów i liczby wdów lnb sierót. Teraz pobierają cztery wdowy zapomogę po 5 złr. miesięcznie, zaś dwie wdowy, które już zmarły i jedna wdowa, która powtórnie za mąż poszła, wystąpiły z dalszej zapomogi. Na ten cel są przeznaczone $^2/_3$ części wkładek tygodniowych od członków wraz z wpisowem i cała prowizya od kapitału do tego funduszu należącego, a $^1/_3$ część wkładek tygodniowych i wszelki inny nadzwyczajny dochód zostaje do kapitału zakładowego doliczoną. Wszelka nadwyżka, która po każdem półroczu z kwoty na zapomogę dla wdów i sierót przeznaczonej, po obdzieleniu tychże podług każdoczesnego wymiaru pozostaje, przydziela się do funduszu rezerwowego, z którego przy znacznem pomnożeniu się wdów, wszelki niedobór do 5 złr. miesięcznie dla każdej (lub też wyższej kwoty, która im później wymierzoną być może) aż do zupełnego wyczerpania tegoż pokrytym być ma.

Aczkolwiek nieliczne grono tego stowarzyszenia, oparte jedynie na własnych siłach, złożyło od dnia złączenia się, to jest od 1. stycznia 1857 r., dowody wytrwałości w powziętym zamiarze, starając się wszelkiemi sposobami o wzrost funduszów, i składając z ciężko zapracowanego grosza szczodrze, bo po 14 złr. 52 ct. rocznie wynoszącą wkładkę na zaopatrzenie siebie i swej rodziny. Wspomnieć zaszczytnie wypada bezżennych członków, którzy na walnem zgromadzeniu dnia 2. lipca 1860 r. dobrowolnie zobowiązali się opłacać wkładki tygodniowe na zaopatrzenie wdów i sierót po swych kolegach, a to nawet pod rygorem nieprzyjęcia do funduszu wspólnego takiego towarzysza, któryby do funduszu familijnego przystąpić nie chciał.

W taki sposób pracowali i pracują nieprzerwanie założyciele nad rozwojem zreorganizowanego stowarzyszenia, a pod sprężystym i na wszelkie wypadki bacznym (z grona swego wybranym) zarządem doznają członkowie i ich rodziny w razie nieprzewidzianego nieszczęścia ulgę przez zaopatrzenie zapomogą, jak następujący sumaryczny wykaz z działalności stowarzyszenia za czas od 1. stycznia 1857 r. po koniec czerwca 1869 r., to jest z półtrzynasta lat przedstawia:

Sumaryczny przegląd:

a) obrotu funduszu wspólnego,

od 1. stycznia 1857 po koniec czerwca 1869 r., t. j. z $12^1/_2$ lat

Przychód.

a) Wpisowe i wkładki tygodniowe, tudzież kary porządkowe, a to:			
aa) do funduszu zapomogi członków i inwalidów	złr.	10.018	ct. 92
bb) na zabezpieczenie pogrzebu dla żon lub wdów po członkach .	„	1.094	„ 92
b) $^3/_4$ części z wkładek członków honorowych, począwszy od 1. stycznia 1869	„	50	„ 61
c) Opłata od zapisu i wypisu uczni, od członków na rzecz stowarzyszenia darowana	„	1.403	„ 25

d) Prowizya od udzielanej członkom zaliczki . . . . . . „ 1.961 „ 80

e) „ od żelaznego kapitału tegoż funduszu . . . . „ 2.074 „ 4

f) Zysk od wylosowanej obligacyi indemnizacyjnej na 1000 złr. mon. kon., nabytej za 700 złr. wal. austr. . . . „ 350 „ —

Suma rzeczywistego przychodu „ 16.973 „ 24

doliczywszy stan kasy początkowy z końcem grudnia 1856 r. . . . . . „ 938 „ 31

Ogół przychodu „ 17.891 „ 55

Rozchód.

a) Wsparcie członków chorobą złożonych „ 8.095 „ 1

b) Koszta pogrzebu dla 22 zmarłych członów „ 709 „ 4

c) „ „ „ 13 zmarłych żon lub wdów po członkach . . . . „ 422 „ 81

d) Pośmiertna odprawa dla 14 wdów po członkach . . . . . . „ 846 „ —

e) Wsparcie inwalidów . . . . „ 1.522 „ —

f) Podróżny zasiłek dla przejezdnych towarzyszów . . . . . . „ 488 „ 85

g) Na odprawienie corocznego nabożeństwa żałobnego . . . . . . „ 183 „ 95

h) Na urządzenie i utrzymanie lokalu stowarzyszenia od 15. maja 1868 r. . „ 356 „ 96

i) Wszelkie inne wydatki administracyjne „ 438 „ 32

k) Zwrot depozytu . . . . . „ 15 „ —

Suma rzeczywistego rozchodu „ 13.077 „ 94

Zestawienie.

Ogół przychodu wynosił . . „ 17.891 „ 55

zaś ogół rozchodu . . . . „ 13.077 „ 94

pozostało w gotowiźnie „ 4.813 „ 61

z tej sumy nabyto oblig. za 3.193 złr. 25 ct., mające wartość nominalną . . „ 4.500 „ —

tudzież 10 akcyj banku hipotecznego po 200 złr. na które dano 800 złr., t. j. połowę należytości, co czyni wartość nominalną „ 1.000 „ —

a w gotowiźnie pozostało w kasie stowarzyszenia . . . . „ 820 „ 36

Ogół majątku funduszu wspólnego wynosi zatem . . . . . . „ 6.320 „ 36

---

b) obrotu funduszu familijnego, od 6. lutego 1858 aż po koniec czerwca 1869 roku.

Przychód.

a) Wpisowe i wkładki tygodniowe od członów „ 3.043 „ 69

b) Dary od członków i różne inne nadzwyczajne dochody z urządzenia zabaw i t. p., wraz z $^1/_4$ wkładek od członków honorowych, zacząwszy od 1. stycznia 1869 „ 1.147 „ 11

c) Prowizya od żelaznego kapitału tegoż funduszu . . . . „ 1.191 „ 26

Ogół przychodu „ 5.382 „ 6

Rozchód.

a) Zapomoga wdowom udzielona, zacząwszy od 1. lutego 1864 . . . „ 1.501 „ 89

b) Wszelkie inne wydatki administracyjne „ 52 „ 96

Ogół rozchodu „ 1.554 „ 85

Zestawienie.

Ogół przychodu wynosił . . „ 5.382 „ 6

zaś ogół rozchodu . . . „ 1.554 „ 85

pozostało w gotowiźnie „ 3.827 „ 21

z tej sumy nabyto oblig. za 2.374 złr. 28 ct., mające wartość nominalną . . . „ 3.550 „ —

w gotowiźnie (z której 603 złr. 20 ct. do funduszu rezerwowego należą) ulokowano w galicyjskiej kasie oszczędności „ 1.330 „ 57

a w gotowiźnie pozostało w kasie stowarzyszenia . . . . . . „ 122 „ 36

Całość majątku funduszu familijnego wynosi zatem . . . . . „ 5.002 „ 93

doliczywszy do tego majątek funduszu wspólnego w kwocie . . . . „ 6.320 „ 36

pokazuje się z końcem czerwca 1869 stan całego majątku tego stowarzyszenia w kwocie . . . . . „ 11.323 „ 29

W Tarnowie zawiązano stowarzyszenie „Gwiazda“ z podobnymi celami jak „Gwiazda“ lwowska.

Najnowsze odkrycia i wynalazki.

O farbowaniu drzewa donosi farbiarz Stubenrauch w „Furtskiej gazecie przemysłowej“ co następuje. Chociaż można drzewo bez dalszych zachodów farbować, jednakże praktycznem jest wielu wypadkach je blichować, przez trzymanie go przez pół godziny w płynie zawierającym 1 funt wapna chlorowego (Chlorkalk) $^1/_8$ funta krystalizowanej sody i 6 miar wody, potem przez włożenie go w rozpuszczony kwas siarkowy (SO_2) i przez obmycie go wodą. Na czerwono farbuje w ten sposób, iż trzyma się drzewo w roztworze 2 łutów mydła marsylskiego i jednej miary wody i tem się pociąga a potem czerwonym anilinem według potrzeby rozcienczonym maluje. Wszystkie kolory anilinu znoszą się z drzewem bardzo dobrze.

Fioletowo farbuje się w ten sposób, iż wkłada się drzewo w płyn składający się z $^1/_4$ funta oleju drzewnego, $^1/_4$ funta kalcynowanej sody i $1^1/_4$ miary gorącej wody, a potem pociąga się czerwonym anilinem zmięszanym z solą cynową. Niebiesko w ten sam sposób, tylko że bierze się niebieski anilin. Chcąc na zielono ufarbować, bajcuje się drzewo w roztworze octanu gliny a potem wkłada się w wygotowany perski szakłak i indygokarmin. Octanem gliny nabajcowane drzewo da się łatwo indigokarminem na niebiesko ufarbować lub na żółto kurkume. Piękny kolor czerwony otrzyma się przez pociąganie drzewa 4 łutami cienko zmielonej koszenili gotowanej przez trzy godziny w 1 miarze wody, a po wysuszeniu przez pociąganie mieszaniną 2 łutów chlorowej cyny 1 luta kwasu z winnego kamienia i jednej miary wody. Jeżeli zamiast koszenili użyjemy kwercytronu (2 łuty chwerytronu i jedna miara wody) to dostaniemy wszystkie odcienia żółtego, aż do mocno czerwonego. Brunatny we wszystkich odcieniach otrzymany przez bajcowanie drzewa w chromianie potaszu (Chromsaures Kali) a potem przez pociąganie w płynie powstałym z wygotowania drzewa żółtego, niebieskiego lub czerwonego. Aby siwy kolor otrzymać gotuje się 1 funt mchu skalnego kwadrans w czterech miarach wody a potem wymoczy się w tym płynie

drzewo, a nim z tego wyschnie w saletrosolnym niedokwasie żelaza (1^0b NO_5FeO). Jeżeli za dużo żelaza było, to dostanie się żółtawy odcień, jeżeli za mało to niebieskawo zielony, który za pomocą potażu łatwo na niebieski przemienić można. Czarny otrzymamy, jeżeli drzewo trzymać będziemy w wygotowaniu, $^1/_2$ funta drzewa niebieskiego w dwu miarach wody z dodaniem dwu łutów siarkanu miedzi przez 24 godzin, a po wysuszeniu na wolnem powietrzu przez 2 godziny w saletrosłonym niedokwasie żelaza (4^0b). Gdyby kolor czarny nie był jeszcze dość ciemny to trzeba go przez kilka godzin trzymać w wygotowaniu niebieskiego drzewa. *Maschinenbauer.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W środę, dnia 29. bm., w sam dzień św. Michała odbędzie się w Chełmnie, po południu od godziny pierwszej publiczna narada nad potrzebami szkół w Prusach w stosunku do potrzeb polskiej naszej narodowości. Na naradę tę zapraszam każdego, kogo sprawa ta obchodzi i liczę na jak najpowszechniejszy udział.

Porządek dzienny:

1) Stan szkół naszych i czego im nie dostaje, aby odpowiadały potrzebom polskiej ludności?

2) Jakich użyć środków, ażeby obudzić większą dbałość o szkołę i gorliwość między rodzicami do regularnego posyłania dzieci do szkoły?

3) Z jakich przyczyn szkoły bezkonfesyjne są dla nas nieprzydatne i co uczynić, żebyśmy mieli szkoły katolickie?

4) O zeszłorocznej petycyi nszej względem szkół i o potrzebie powtórzenia takowej, oraz o sposobach sprowadzenia jak największej w zbieraniu podpisów zapobiegliwości.

5) Wnioski z koła zgromadzonych, które się tyczą spraw szkolnych.

Każdy z uczestników może mówić o tych przedmiotach, czytać rozprawy rzecz wyświecające, przytaczać zdania z odnośnych autorów, brać udział w dyskusyi i stawiać wnioski, a referent tylko rzecz zagaja i na przypadek, gdyby nikt do roztrząsania pytania nie przystąpił, według swego widzenia rzeczy główne punkta wyłuszczy i pod dyskusyę poda.

Pożądaną jest rzeczą, aby ze wszystkich stron polskich pod panowaniem pruskiem mianowicie, ludzie interesujący się tą najważniejszą ze wszystkich spraw naszych na naradę tę się zebrali, ażebyśmy przed zwołaniem sejmu byli gotowi i należycie przysposobieni do wszystkiego, co uczynić uznamy za najlepsze.

Dobrze by było, gdyby osoby chcące brać udział, podpisanego o tem naprzód zawiadomić raczyły i to jak najwcześniej; wszakże i bez tego każdy będzie miłym gościem.

Zgromadzenie odbędzie się ściśle według prawnych przepisów i nikogo na prawne przykrości nie narazi.

PP. Nauczyciele, mający właśnie czas wakacyi, szczególnie miłymi będą gośćmi, a Towarzystwa rolnicze proszę o wysłanie delegatów, co się i do innych Towarzystw odnosi. Wszystkie pisma polskie proszę o powtórzenie tego zaproszenia.

Chełmno, d. 9 września 1869.

Proponent:
Ignacy Danielewski.

Projekt statutów stowarzyszenia „Gwiazda Przemyska" ku wspólnej nauce i rozrywce towarzyszy rzemieślniczych.

§. 1. Cel stowarzyszenia.

Celem stowarzyszenia jest ułatwienie kształcenia się w pożytecznych wiadomościach, tudzież wspólna rozrywka.

§. 2. Cel powyższy będzie osiągnięty:

a) przez założenie czytelni, w której będą utrzymywane czasopisma;
b) przez założenie biblioteki dla użytku tak w domu, jak i w czytelni;
c) przez urządzenie w salach stowarzyszenia wykładów z wszelkich gałęzi umiejętności, tudzież produkcyi muzykalnych i deklamacyjnych;
d) przez zgromadzanie się w salach stowarzyszenia dla wspólnej rozrywki i gier towarzyskich, z których wyłączone zą karty.

§. 3. Siedziba stowarzyszenia.

Siedziba stowarzyszenia jest w Przemyślu.

§. 4. Członkowie stowarzyszenia.

Członkowie stowarzyszenia są zwyczajni i honorowi.

Członkiem zwyczajnym może być każdy towarzysz rzemieślniczy, pracujący w Przemyślu, przez wydział w drodze balotu przyjęty, który złoży wkładkę wstępną najmniej 50 ct. w. a. i obowiąże się płacić tygodniowo lub miesięcznie kwotę, jaką corocznie walne zgromadzenie uchwali.

Członkiem honorowym może być każdy, kto od wydziału za takiego przyjęty, obowiąże się rocznie najmniej 4 złr. w. a. w kwartalnych z góry opłacać się mających ratach składać, albo też w inny sposób cele stowarzyszenia popierać będzie.

§. 5. Każdy członek zwyczajny jest obowiązany:

1. wkładki miesięczne przez walne zgromadzenie oznaczone regularnie składać;

2. ściśle przestrzegać statutów, tudzież regulaminu i rozporządzeń Wydziału;

3. wszelkiemi siłami cele stowarzyszenia popierać;

4. poddać się sądowi polubownemu.

Ma zaś członek zwyczajny prawo:

1. do lokalności stowarzyszenia w godzinach oznaczonych uczęszczać;

2. korzystać z czytelni i biblioteki;

3. brać udział w grach towarzyskich;

4. bywać na wykładach, produkcyach muzykalnych i wszelkich zebraniach towarzyskich;

5, na walnem zgromadzeniu z głosem zasiadać, tudzież być wybranym do wydziału.

Członkowie honorowi mają prawo zasiadać na walnych zgromadzeniach z głosem doradczym.

§. 6. Fundusz stowarzyszenia.

Fundusze stowarzyszenia powstają:

a) z wkładek wpisowych i miesięcznych członków zwyczajnych;
b) z wkładek członków honorowych;
c) z darów i zapisów stowarzyszenia;
d) z urządzonych na ten cel wykładów publicznych, loterji, teatralnych przedstawień i t. d.

§. 7. Zarząd stowarzyszenia.

Zarząd stowarzyszenia prowadzi:

a) Walne zgromadzenie;
b) Wydział.

§. 8.

Walne zgromadzenie odbywa się dwa razy do roku: w miesiącach styczniu i lipcu i załatwia następujące czynności:

a) wybiera w miesiącu styczniu na rok jeden Wydział złożony z dziewięciu członków zwyczajnych i trzech kuratorów, wybranych z pomiędzy członków honorowych stowarzyszenia;
b) wysłuchuje sprawozdanie Wydziału z całorocznych czynności, z obrotu funduszów i wybiera komisyę z trzech do sprawdzenia rachunków;
c) większością $^2/_3$ głosów uchwala zmianę statutów przez wydział przedłożoną;
d) uchwala przez Wydział ułożony regulamin dla całego zakładu i regulamin obrad walnego zgromadzenia.

Do prawomocności uchwał walnego zgromadzenia potrzeba obecności $^1/_2$ członków zwyczajnych stowarzyszenia. Gdyby się tylu nie zebrało, wydział ma prawo zwołać drugie zgromadzenie z tem zastrzeżeniem, iż uchwały jego będą prawomocne, choćby się nie zebrał powyższy komplet.

W razach nagłych wydział ma prawo, a na wniosek 20 członków stowarzyszenia obowiązek zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia.

§. 9.

Wydział załatwia następujące czynności:

a) wybiera z grona kuratorów prezesa, zaś z pomiędzy członków zwyczajnych zastępcę tegoż, bibliotekarza, skarbnika, tudzież mianuje do czynności kancelaryjnych sekretarza, który może być wziętym z poza grona stowarzyszenia;
b) czuwa nad utrzymaniem porządku w lokalnościach stowarzyszenia;
c) uchwala prenumerowanie pism i zakupno książek wszelkich;
d) uchwala o wykluczeniu cnłonka z prawem odwołania się do walnego zgromadzenia;
e) urządza wykłady i produkcye muzykalne;
f) prowadzi cały zarząd funduszów;
g) głosuje nad przyjęciem zwyczajnych i honorowych członków przyczem nieprzyjęty ma prawo odwołać się do walnego zgromadzenia.

§. 10.

Wydział zbiera się na zwyczajne posiedzenia raz na miesiąc. W razach nagłych albo na żądanie pięciu członków Wydziału, zwołuje Prezes lub jego zastępca nadzwyczajne posiedzenie.

Do prawomocności uchwał potrzebną jest obecność najmniej 5 członków zwyczajnych wydziału, tudzież jednego z kuratorów. Kuratorowie mają głos doradczy. Prezes głosuje tylko w razie równości głosów.

§. 11.

Prezes lub jego zastępca reprezentuje Stowarzyszenie na zewnątrz.

Wszelkie dokumenta, pisma lub obwieszczenia, wydane imieniem Stowarzyszenia mają być podpisane przez Prezesa lub jego zastępcę i dwóch członków Wydziału.

§. 12.

Członek zwyczajny, który przez trzy po sobie następujące miesiące wkładki miesięcznej nie wniesie, uważanym będzie za występującego ze Stowarzyszenia i może być napowrót przyjętym dopiero po złożeniu wstępnej wkładki. Przepis powyższy nie odnosi się do tych, którzy z powodu choroby wkładki nie złożyli.

§. 13.

Kto przez niemoralne prowadzenie się, albo nieprzyzwoite zachowanie się w lokalnościach Stowarzyszenia szacunek Towarzyszy utraci, może być ze Stowarzyszenia przez Wydział wykluczonym; przysłuża mu jednak prawo odwołania się do Walnego Zgromadzenia.

§. 14.

Wszelkie spory wynikłe ze Stosunków stowarzyszenia rozstrzygane będą przez sąd polubowny, do którego każda strona wyznaczy jednego sędziego, ci zaś wbyiorą superarbitra. Tak sędziowie, jak superarbiter będą wzięci z pomiędzy członków stowarzysznia. Przeciw wyrokowi sądu polubownego niemasz żadnego odwołania.

§. 15. Rozwiązanie Stowarzyszenia.

Rozwiązanie Stowarzyszenia może nastąpić na walném zgromadzeniu umyślnie w tym celu za uchwałą poprzedniego walnego zgromadzenia zwołaném. Do prawomocności uchwały rozwiązania potrzeba przynajmniej $^3/_4$ części członków zwyczajnych Stowarzyszenia i zgody najmniej $^2/_3$ obecnych.

§. 16.

W razie rozwiązania Stowarzyszenia w jakikolwiek sposób biblioteka jego przechodzi na własność założyć się mającéj szkoły przemysłowej miasta Przemyśla. W razie, gdyby takowa nie była w Przemyślu założoną, wtenczas przechodzi biblioteka na własność szkoły przemysłowej miasta Lwowa. Wszelki inny zaś majątek stowarzyszenia będzie obrócony na stypendium dla celującego ucznia tejże szkoły. Prawo rozdawnictwa przysłużać będzie Radzie miasta Przemyśla.

„Postanowienie przemijające"

Stowarzyszenie będzie uważanem za zawiązane, skoro przynajmniéj 50. członków zwyczajnych do niego się zgłosi.

Przemyśl dnia 22. sierpnia 1869.

W imieniu towarzyszy rzemieślniczych wybrany Wydział tymczasowy.

Wincenty Schinder mp., towarzysz ślusarski; Seweryn Kiszakiewicz mp., towarzysz tokarski; Jan Albertshofer mp., towarzysz ogrodniczy; Maksymiljan Szarkiewicz mp., towarzysz siedlarski; Jan Mazur mp., towarzysz szewski; Józef Jaroszewicz mp., towarzysz krawiecki; Teofil Komorowski mp., towarzysz stolarski; Jan Kopystyński mp., towarzysz drukarski; Karol Dobrowolski mp., towarzysz tkacki.

Światło gazowe po najmniejszych miasteczkach i wsiach, tańsze od petroleum. Przyzwyczajonym w większych miastach do czystego, jasnego światła gazu, okropnem się być zdaje ciemne stosunkowo oświetlenie petreoleum, kamfiną lub olejem — niepodobną jednakże jest po wsiach lub miasteczkach urządzać zakłady gaz węglowy produkujące. Obecnie jednakże ziomek nasz p. Jezierski (Poznań, przy ul. Piekary nr. 14.), przyswoił sobie i wydoskonalił w czasie swego pobytu w Ameryce wynalazek oświetlania mieszkań i ulic gazem z oleju skalnego. Najmniejsze nawet miasteczko bez wszelkich kosztów, może swe ulice, każdy pojedynczy mieszkaniec, dla siebie swój pokoik oświetlić rodzajem gazu, równie jasno palącym się, jak już wyrabiany z węgla kamiennego, a nawet nieco tańszym od takowego, a znacznie tańszym od petroleum, kamfiny oleju lub świec. Oszczędność oświetlenia lamp systemu p. Jezierskiego zasadza się na tem, że w lampach tych nie pali się płyn... (rodzaj oleju skalnego), lecz gaz jaki za pomocą konstrukcyi lampy z płynu tego się wyrabia, nie ginie przeto nic z tego płynu, który i tak jest tańszym od petroleum, lecz tworzy się zeń gaz i najmniejszą cząstkę płynu tego zużytkowywa — światło zaś równa się niemal zupełnie światłu gazowemu.

Widzieliśmy kilka lamp roboty p. Jezierskiego — wszystkie zupełnie zadawalniały tak pod względem światła, jak oszczędności paliwa. Wynalazca niestety, jak to się często zdarza, mianowicie między nami, musi walczyć z brakiem funduszów, by przemysł swój w sposób fabryczny urządzić. Niemcy na przedsiębiorstwo podobne niezamożnego Bauera złożyły za pośrednictwem Gartenlaube kilkadziesiąt tysiecy talarów, składając po kilka srebrników lub złotych na jego przedsiębiorstwo, czy publiczność polska mniej się okaże dbałą o poparcie przemysłu swego ziomka — wątpimy. Panu Jezierskiemu potrzeba na rozwinięcie wynalazku przez siebie udoskonalonego, które o ile nam wiadomo w tym rodzaju jest u nas jedynym, kilkuset talarów, by tanie i jasne światło rozpowszechnić po miasteczkach i wioskach naszych, zanim przemysłowcy innoplemieńcy, pracujący naszym kapitałem, przemysł ten w swoje pochwycą ręce. Być może, że się ktoś między naszymi kapitalistami znajdzie, by wejść w korzystną spółkę z p. Jezierskim.

Sobt.

* **Medale na pamiątkę Unii lubelskiej** są do nabycia w administracyi Rękodzielnika po cenie: srebrny 3 złr. z srebra chińskiego sztuka 60 ct., z kompozycyi cynkowej sztuka 25 ct., mniejsze 12 ct., także srebrne emaliowane pierścionki z napisem „na pamiątkę Unii lubelskiej" sztuka 1.50. Przy większych ilościach opuszcza się 10%.

Przegląd polityczny.

Ziemie Polskie. W Królestwie polskiem Moskale koniecznie starają się ucywilizować nasz biedny naród. Z rozpoczęciem roku szkolnego zaprowadzają nietylko w zakładach naukowych publicznych, ale także i po prywatnych język moskiewski. Jako dodatek do wykształcenia każą wszędzie uczyć śpiewać hymn za cara. Śmieszni ludzie, widocznie im pan Bóg rozum odebrał, zdaje im się, iż jeżeli przekonać potrafią równych sobie, że ci co mówić się nauczyli po moskiewsku, są Moskalami, że tak samo oszukać potrafią Boga i że wymuszona modlitwa za ciemiężycieli i okrutników znajdzie w niebie wysłuchanie. Myśmy już także uczyli się po niemiecku zacząwszy od katechizmu, a skończywszy na niemieckich modlitwach, aleśmy przezto Niemcami nie zostali. A taka nauka trwała bardzo długo i myśleli już u nas Niemcy wiekować, tymczasem zwolna dopełniła się miarka sprawiedliwości Boskiej. Przyszły klęski włoskiej wojny i upokorzenia zwycięztw pruskich i rozbił się ten system niemczenia. Rząd się zaczął przekonywać, że zdrowe ciało naszego narodu, w ciasnym fraku niemieckim nie skoszlawieje i musiał wycofać od nas niemieckie książki i niemickich nauczycieli, a dobrzeby zrobił, gdyby jeszcze i te resztki dawnych czasów i tych jeszcze pozostałych inwalidów germanizacyi od nas zabrał. I Moskali czeka to samo. Przyjdzie na nich jeszcze taka bieda, że i książek się wyrzekną, a uchodzić będą ze swoją nauką wtenczas im się pewnie hymnów śpiewać nie zechce.

W Warszawie założyli państwo Szmidtowie zakład przemysłowo-rękodzielniczy w którym się kształcić będą kobiety w różnych robotach ręcznych oprócz tego w drukarstwie, litografii, drzeworytnictwie, fotografowaniu, telegrafowaniu i t. p.

We Lwowie odbyło się dnia 14 b. m. zgromadzenie ludowe, które uchwaliło żądać ogólnego głosowania, a przedewszystkiem upominać się przez sejm o pomnożenie z miast liczby posłów. Dnia 15 b. m. otwarty został sejm krajowy. Przewodniczącym jest ks. Sapieha, którego rezygnacyi cesarz nia przyjął. W sejmie życzą sobie jedni posłowie wysłać do Wiednia delegacyę do rajchsratu z rezolucyą, drudzy idą za wnioskiem posła Smolki, na nieszczęście jest ich mniej niż tamtych, pomimo tak silnego poparcia tego wniosku przez Lwów, Przemyśl, Stanisławów, Drohobycz i inne miasta. Dnia 17 b. m. przemawiał poseł Ławrowski w imieniu Rusinów za zgodą z Polakami, daj Boże, aby już raz ustały waśnie między dwoma bratnimi narodami. Byłoby to bardzo ważnym krokiem naprzód na drodze naszego narodowego życia do lepszej przyszłości.

Austrya i **Węgry** Równocześnie z rozpoczęciem sejmu galicyjskiego rozpoczęły także sejmy innych krajów koronnych należących do Austryi swoje czynności.

W Czechach odbyła się dnił 4 b. m. uroczystość Husa na którą zaproszono wszystkie narody broniące wolności. Z naszej strony wysłało towarzystwo narodowo-demokratyczne, jako zastępców pp. Tadeusza Romanowicza i Karola Widmana.

Jak wiadomo Czesi nie wysełają delegatów do raichsratu wiedeńskiego i będą z nami iść ręka w rękę. jeżeli i my tej samej polityki trzymać się będziemy. Otóż jedna korzyść więcej, jakaby wypłynęła, gdyby sejm galicyjski poszedł za wnioskiem Smolki i do Wiednia delegacyi nie wysłał. Zyskali byśmy tak silnego sprzymierzeńca jak Czechy i wtenczas razem moglibyśmy prędzej wywalczyć nasze prawa otrząść się z opieki większości niemieckiej i pozbyć się tak ogromnych ciężarów jakie ponosimy.

Od Wydawnictwa.

Z 18tym numerem „Rękodzielnika" kończy się trzeci kwartał, upraszamy więc pp. abonetów o rychłe nadesłanie prenumeraty na 4ty kwartał, oraz o rozpowszechnienie naszego pisma.

Z trzech upłynionych kwartałów można dostać „Rękodzielnika" albo w redakcyi przy ulicy krzywej L. 834 1/4 lub też w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego w rynku.

Nakład numeru 1go wyczerpany, jednakowoż przy większej liczbie abonentów będzie odbitym i rozesłany komu należy.

Nr. 19. wyjdzie 3. Października 1869.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Piotr Zbrożek**.

Czcionkami drukarni „Dzien. lw." Dr. H. Jasieńskiego.